Nr. 6

PRAWO LUDU

Rok XII.

ILUSTROWANY ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 5 LUTEGO 1909.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

5 P. Agaty 6 S. Doroty 7 N. Starozapustn. 8 P. Jana z Malty 9 W. Apolonii 10 Ś. Sholastyki 11 C. Zjaw. MMP.	Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K. W Niemczech rocznie 4 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 hal. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.	Luty ma dni 28 Długość dnia godzin 9 min. 13 Wschód słońca o godzinie 7 m. 38. Zachód słońca o godzinie 4 m. 51.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków!“

Chłopi! Nie podpisujcie głupiej petycyi przeciwko ubezpieczeniu na starość!

Walkę o ubezpieczenie na starość dla ludu roboczego rozpoczęła pierwsza socyalna demokracya i jej to zawdzięczać należy, że złamała zacięty opór rządu i zmusiła go do wniesienia projektu tej ustawy. Z programu socyalnej demokracyi przejęły ten punkt inne stronnictwa, a między niemi i ludowcy, którzy początkowo również domagali się ubezpieczenia. Była to bowiem sprawa tak doniosła, że właściwie niema dziś równie doniosłej i ważnej sprawy dla chłopa i robotnika.

Spokojna starość! — ten zrozumie to słowo, kto niema nad głową dachu własnego i łyżki ciepłej strawy, kto sterany pracą długoletnią iść musi na stare lata pod kościół, albo o żebraczym chlebie przebiedować resztę dni żywota swego! A w tem właśnie położeniu jest robotnik czy to w mieście czy na wsi — jest każdy gospodarz, który przecież nie wie, czy się do skonu na zagonie utrzyma, czy wywianowawszy dzieci — nie będzie musiał siedzieć im na karku i nieraz cierpkie słyszeć słowo — że za długo żyje! To też ustawa zabezpieczająca każdemu starcowi spokojny kąt i jaki taki grosz — musi być powitana jako fakt wielkiej doniosłości. Przeprowadzeniem tej sprawy dowiodła socyalna demokracya, jak pojmuje swoje obowiązki względem ludu roboczego!

Szczególniej dla naszych, galicyjskich stosunków, gdzie bieda z nędzą idą w zawody, jakby tu dać chłopom rady, ma sprawa ubezpieczenia na starość niesłychane znaczenie dla chłopa. To też niepomierne zdziwienie i oburzenie ogarnęło szerokie warstwy ludowe, gdy nagle wyczytali w „Przyjacielu Szlachty“ wezwania Jasia Stapińskiego — aby mu nadsyłali petycye zwalczające ubezpieczenie! Starzy czytelnicy „Przyjaciela handlarzy skórą chłopską“ nie chcieli oczom własnym wierzyć! Przecież jeszcze w czerwcu 1908 r. pisał Stapiński gorące artykuły w obronie ubezpieczenia! Skądże ta zmiana? Przecież w sejmie — 3 miesiące temu — postawili ludowcy wniosek o wprowadzenie ubezpieczenia i rozciągnięcie go na chłopów?

Nie ulega wątpliwości, że ten bezczelny i zu-

pełnie samowolny rozkaz Stapińskiego jest niesłychanym zamachem na dobro ludu roboczego, na którym **Stapiński dopuścił się haniebnej zdrady!** Co sobie z tym fagasem szlacheckim zrobią ludowcy — to ich rzecz. My nie pozwolimy pogrzebać ubezpieczenia i takiego mątu narobimy, że się szlachcicom i ich lokajom odniechce rabować prawa ludowe! To zaś jest tylko faktem, że gminy, które usłuchały Stapińskiego i nadesłały petycye przeciwko ustawie dowiodły, iż są ciemne jak tabaka w rogu i że zupełnie nie rozumieją swoich własnych interesów, jeżeli idą za wezwaniem człowieka, który sam sobie publicznie w twarz pluje! Trzy bowiem miesiące zupełnie wystarczyły, aby Stapiński ogon pod siebie podwinął i jak pokorny służka stańczyków galicyjskich — poszedł za ich rozkazami — wrogimi chłopom!

To też zwracamy się do Was z serdecznem wezwaniem, abyście się dobrze zastanowili, czy godzi się podpisywać podobnie głupią i haniebną petycyę, jak to Wam poleca Stapiński! Ustawa ta, jak zresztą wszystko, co z rąk szlachty pochodzi, a odnosi się do ludu, ma pewne usterki i błędy — ale też od tego siedzą w parlamencie Wasi posłowie, aby teraz gęby szeroko otworzyli i to, co jest złe — aby gruntownie naprawili!

Zwalczać ustawę może tylko człowiek zły, albo zaprzedany. Stapiński musi obecnie skakać, jak mu panowie zagrają i dlatego pyskuje przeciwko ustawie. Szlachcicom ta cała sprawa mocno nie na rękę, bo przecież muszą oni np. ubezpieczyć całą swoją służbę! — A i rząd sobie teraz tej ustawy nie życzy, bo wydał pieniądze na wojenne awantury i opłatę dla Turków — to naturalnie pieniędzy dla swoich mieć nie będzie! Więc Jasio skacze — jak panowie i rząd każą — a chłopy będą potem płakać i narzekać! Za to Jasio zostanie ministrem — i da wam po grajcarze, jak do niego po prośbie przyjdziecie!

Nie odrzucać ustawy, ale ją poprawić należy! Oto jest jedynie rozsądne stanowisko i dlatego wołamy głośno — póki czas: Chłopi nie dajcie się brać na lep Stapińskiemu i nie podpisujcie żadnych petycyj! Prowadzi on was dziś na rzeź i gorzko żałować będziecie, żeście poszli za tym zmiennikiem, który co kwartał zmienia swe przekonania, niczem wąż swoją skórę!

Precz więc ze szlacheckim sługusem! Niech żyje ubezpieczenie na starość!

Cz. H. K. T.

Opisałem już kilka razy walkę ludu polskiego, jaką ten lud prowadzi na pograniczu śląsko-morawskiem z burżuazyą czeską i niemiecką o prawa kulturalne i równouprawnienie pod względem narodowości. Chodzi tu przedewszystkiem o zdobycie polskich szkół. Hakatystyczna burżuazya czeska już nieraz okazała swem stanowiskiem wobec polskich szkół i innymi czynami wobec spraw ludności polskiej tu na kresach, jak również „wszechsłowiańską solidarność“, głoszoną na „wszechsłowiańskim“ kongresie w Pradze.

Jak zaś Wydziały gminne, zdobyte przez postępowych Czechów, rozumieją „braterstwo“ wobec „braci“ Polaków tu na kresach, dowodzi sprawa polskiej szkoły w Michałkowicach, a ostatecznie w Polskiej Ostrawie. Organa burżuazyjne czeskie wrzeszczą, że Polacy nie powinni walczyć z Czechami, tylko z Niemcami. Ale rozpatrzmy gruntowniej tę sprawę.

O sprawie polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie i stanowisku Wydziału gminnego wobec niej rozpisały się wszystkie gazety polskie burżuazyjne, trzeba więc, aby i nasi towarzysze o tem coś wiedzieli.

W Michałkowicach muszą nasi towarzysze prowadzić nieustanną a cieżką walkę z hakatystycznym czeskim Wydziałem gminnym o rozszerzenie polskiej szkoły, która została zbudowana jeszcze za niemieckich rządów. Ale w Polskiej Ostrawie rzecz się ma gorzej. Ludność polska w Polskiej Ostrawie, której można pewnie naliczyć razem z odległemi koloniami do **13 tysięcy** na **20 tysięcy** ogólnej ludności — oddawna prowadzi ciężką walkę o zdobycie publicznej polskiej szkoły. (Dodać tu muszę, że urzędowa statystyka z r. 1900 wykazuje 15.000 Czechów, 2500 Polaków i 570 Niemców). Macierz Szkolna cieszyńska założyła tu prywatną szkołą przed pięciu laty, w której się uczy 185 dzieci. Czesi mają tu 13 szkół, a mają je w każdym zakątku. Niemcy mają 3 szkoły ludowe. Jednym ze skandalicznych czynów, jakich się burżuazya czeska dopuściła wobec ludności polskiej, jest uchwała rady gminnej w Polskiej Ostrawie. Otóż Rada gminna uchwaliła na **czeskie** szkoły **220.607 K.** na 3 **niemieckie** ludowe szkoły **22.823 K,** ale na **polską szkołę, w której się uczy 185 dzieci** — jakby na urągowisko całemu społeczeństwu polskiemu i jako żebrakom, słowiańska Rada gminna ofiarowała **800 K** nadzwyczajnej zapomogi! Jest to policzek wymierzony bezbronnej ludności polskiej, policzek, którego lud nasz nie może podarować i nie zapomni go „braciom“ Czechom!

Towarzysze robotnicy! patrzcie, jaką krzywdę

nam wyrządzono! Za to, że swą ciężką i najgorszą pracą wzbogacamy kupców, fabrykantów i całą burżuazyę czeską, **wyzyskują nasze siły fizyczne i jeszcze dusze nasze chcą gwałtem zabić!**

Towarzysze! czyż stanowisko Rady gminnej w Polskiej Ostrawie wobec szkoły polskiej nie jest prowokacyą? Czy nie jest to obrazą całego społeczeństwa polskiego? Dowiaduję się, że Macierz szkolna w Cieszynie nie przyjęła tej żebraczej zapomogi, ale uchwaliła użyć najostrzejszych środków celem zmuszenia Rady gminnej polsko-ostrawskiej do przyjęcia szkoły polskiej na etat gminny. Towarzysze nasi w Polskiej Ostrawie również nie będą milczeć wobec tego, ale chwycą się najostrzejszej walki, chociażby miało przyjść i do strejku dzieci szkolnych — i co więcej! Niechaj się cały świat dowie, jak wygląda „wszechsłowiańska“ solidarność burżuazyjnych „braci“ Czechów wobec ludu polskiego na Śląsku.

„Ostravsky Dennik“, organ zreformowanych młodoczechów, rozpisuje się często, że Polacy wolą się łączyć z Niemcami. Dodać tu też muszę, że my robotnicy polscy musimy się łączyć z robotnikami czeskimi i niemieckimi, bo wszyscy jednako jesteśmy wyzyskiwani pod względem ekonomicznym, ale tu idzie o sprawy kulturalne i czysto-narodowe. Zaznaczyć tu muszę, że o wiele gorszą okazała się tu „słowiańska“ burżuazya czeska od burżuazyi niemieckiej.

W Muglinowie, Wydział czeski wniesioną z. r. rezolucyę za polską szkołą — **bez debaty odrzucił.** Carbol, kierownik czeskiej szkoły, pozwolił sobie na zgromadzeniu publicznem powiedzieć, że w Muglinowie, gdzie urzędowa statystyka wykazuje 927 Polaków — szkoły polskiej nie potrzeba, bo tu polskich dzieci nie ma! Czyż i to nie jest urągowiskiem z ludu polskiego? **Niemiecki** Wydział w Morawskiej Ostrawie udziela tamtejszej szkole prywatnej T. S. L. **5.000 K.** rocznie; niemiecki Wydział w Gruszowie prywatnej szkole „Macierzy“ **6.000 K.** (założonej w zeszłym roku), a w tym roku ma kosztem **120.000 K.** wystawić polską szkołę! We Wierzbicy również niemiecki Wydział gminny przyobiecał wystawić polską szkołę.

Czeska prasa burżuazyjna, jak „Ostravsky Dennik“, „Noviny Tesinske“, „Opavsky Tydennik“, „Ostravsky Kraj“ i inne — ciągle wskazuje na „grożące niebezpieczeństwo“ śląskim Czechom ze strony polskiej. „Polska vlna od vychodu tlaci se“ — to są wyrazy „braci“ Czechów o „braciach“ Polakach.

W gminach: Polska Ostrawa, Michałkowice, Pietwałd, Radwanice, Hermanice, Małe Kończyce, Gruszów i Muglinów jest przeszło 17 tysięcy ludności polskiej, lecz oprócz Michałkowic, gdzie niższa szkoła polska mieści się w trupiarni i epidemicznym szpitalu, nie ma innej szkoły polskiej!

Długo — zanadto długo — dała się ludność robocza polska duchowo tak wyzyskiwać — **ale dziś przebrała się miarka cierpliwości.** Z rozwojem naszych organizacyj, rozwinął się też i ruch za polskiemi szkołami. Nieuświadomiona ludność robocza z Galicyi dobrowolnie poddawała swe gardło pod miecz czechizacyi, lecz nastał czas, że **robotnik polski zorganizowawszy się w Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej przejrzał i potrafi stawiać opór swym wrogom!**

O szkodzie, jaką cierpi ludność polska z powodu braku polskich szkół na kresach śląsko-morawskich, napiszę w następnym numerze. Jeżeli lud polski potrafi stawiać opór Prusakom hakatystom w Niemczech, to tembardziej potrafimy sobie dać radę z hakatystami czeskimi, którzy tu na polskiej ziemi, polskiego robotnika duszą i wyzyskują niemiłosiernie! **Precz z Cz. H. K. T.!** Z pozdrowieniem *P. S.*

Muglinów, 30 stycznia 1909 r.

Klerykali śląscy o robotnikach.

W „Gnidce cieszyńskiej“ znajdujemy pyszny artykulik, który gwoli rozweselenia czytelników w całości umieszczamy. Przebija z niego rozpaczliwa a bezsilna wściekłość z powodu rozwoju partyi i prasy socyalistycznej! Artykulik ten jest zarazem dowodem, jakiem błotem ohydnem obrzucają klerykali swoich przeciwników! Źle już musi być z nimi, jeżeli została im tylko — obelga!

Czytajcie więc i radujcie się z tego, co o was piszą klerusy! Smucilibyśmy się — gdyby nas chwalili!

Z czerwonej kałuży. Istnieją u nas **ludzie szakale,** kryjący się za parawanem obrony interesów ludu roboczego, mający jedynie patent na zbawienie tego świata szerzeniem hasła „Wolności, równości, braterstwa!“ Że partya ta, albo raczej **szajka** jest wszystkiem innem, tylko nie obrońcami klas pracujących, wie każdy rozumny robotnik, czytający gazety w rodzaju „Gwiazdki ciesz.“ lub „Postępu“, które **niecnych zbrodniarzy-proletaryuszy** demaskują i oszukaństwa i **łotrowstwa** czerwonych wodzirejów stawiają pod pręgierzem publicznym. **Szajka** ta wydaje za pieniądze częścią wyssane z potu robotników, częścią za łapówki żydowskich kapitalistów stosy gazet i broszur, w których wylewa **swój śmierdzący jad** w serca czytelników, zatruwając w nich wszelki zdrowy roz-

sądek, zabijając w nich wszelką wyższą myśl, wyrywając powoli najdroższy skarb z ich serc i wypaczając ich umysły, okrywając to wszystko szumnym frazesem: „szerzenia oświaty“. Do paczki tych różnych „światłonośnych“ broszur należy i kalendarz, wydawany corocznie przez czerwonych postępowców! Kalendarz ten, przepełniony ilustracyami i artykułami pornograficznymi, **dowodzi o całej zwierzęcości** „patentowanych obrońców ludu“. Jest on niezbitym dowodem, że wodzireje czerwoni, to **niemoralne zwierzęce łotry,** których jedyną rozkoszą poza żołądkiem jest ilustracya lub artykulik, przedstawiający nagą kobietę, albo czyny niemoralne. (Hop! Hop! księże prałacie, a zapomnieliście o ks. Mocce, ks. Sieprawskim, Załęskim i innych wielebniaczkach, którzy przecież nie gardzili.... nagą kobietą?!! Przyp. Red. P. L.). I tacy ludzie chcą jeszcze dawać lekcye moralności ludziom tysiąckroć od socyalistów uczciwszym!! — Jakiem prawem śmie ta **klika gadzin, rozkoszujących się w zwierzęcych** obyczajach, **ukrywać się niby pluskwy** za tapetą pod imieniem partyi robotniczej?! Jakiem prawem **ludzie upadli, tarzający się w błocie zgnilizny,** śmią hanbić imię robotnika?! Kiedyż się nareszcie lud robotniczy zbudzi i odłączy ten **wrzód ropiący** od zdrowego ciała całego społeczeństwa?! Bo czemże jest ta **klika ludzi-zwierząt,** jeżeli nie **wrzodem ropiącym, zanieczyszczającym zgnilizną** resztę społeczeństwa — lecz, niech żywi nie tracą nadziei... jutrzenka świta... jeszcze chwila, **a moloch ten gnijący** padnie, a proch zeń wiatr rozniesie po świecie, bo — „co złe, w gruzy się rozleci“... Dalej tylko do pracy, by przyśpieszyć tę chwilę! *Klerus.*

Dziękujemy wielebniaczkowi za reklamę naszego kalendarza i prosimy bardzo towarzyszów o rozkupienie reszty nakładu „kieszonkowego kalendarzyka“ — na pociechę księdza Klerusa z cieszyńskiej „Gnidki“!

Kobiety temu winne.

Niejeden robotnik, zapytany, dlaczego nie należy do organizacyi, odpowiada, że ze względu na żonę nie może przystąpić. Chce mieć w domu spokój, nie chce żonie robić zmartwienia itd. Nie przeczymy, że często kobiety ciemne stoją swoim mężom na przeszkodzie w przystępowaniu do organizacyi. Ale zdarza się często, że kobiety dosyć światłe, nie chcą mężów puszczać do organizacyi. Zawinili tutaj dużo mężczyźni. Jeżeli który zabawi się w knajpie dłużej jak należy, opowiada po powrocie żonie, że był na zgromadzeniu, albo miał ważne posiedzenie. Jeżeli przegra pieniądze w karty, albo wyda je na hulanki, to znowu część winy zwali na organizacyę, towarzyszy albo zgromadzenia. Nie możemy się dziwić, że kobiety, które udziału w życiu publicznem nie biorą, wierzą w bajki, opowiadane przez niesumiennych mężów i zioną nienawiścią do całej partyi robotniczej, do organizacyi itd. Gdyby znały prawdziwy stan rzeczy, to zrozumiałyby, że miejsce ich męża jest tylko w organizacyi. Wiedziałyby, że tylko wyjątkowo zgromadzenie trwa dłużej, jak do 10 wieczór. Mężczyźni powinni swoje żony uświadamiać, powinni opowiadać im o wzniosłych celach organizacyi, o jutrzence swobody i wolności, która właśnie przez organizowanie klasy robotniczej nam wzejdzie. Powinni opowiadać, co czytają w gazetach, co słyszeli na zgromadzeniach, a nie zohydzać organizacyi, podsuwając jej swoje złe postępki.

Dla nas nie może być rzeczą obojętną, co i jak kobiety myślą o organizacyi i całym ruchu robotniczym wogóle. Niejeden strejk przegrali robotnicy tylko dlatego, że kobiety pędziły mężów do roboty, nie rozumiejąc walki, którą robotnicy toczyli. W rękach kobiet spoczywa wychowanie dzieci, musimy zatem zrozumieć, że tylko uświadomiona kobieta potrafi odpowiednio dzieci wychować. Dlatego uświadamiajcie wszyscy kobiety, nie myślcie, że „głupia baba“ tego nie zrozumie, bo to przecież wasza towarzyszka doli i niedoli, to matka przyszłych pokoleń!

A nie tylko mężowie winni nakłaniać kobiety do wstępowania do organizacyi, wszak nie wszystkie kobiety cel życia widzą w gotowaniu strawy i strojeniu się. Mamy spory zastęp kobiet świadomych, które bądź przez opieszałość do organizacyi nie należą, bądź też czekają na kogoś innego, by zrobił początek. Czekaniem nic się nie zrobi. Mąż z żoną, brat z siostrą i narzeczony z narzeczoną, nie ociągają się z pójściem na bal lub inną zabawę, dlaczegoby nie mieli iść wspólnie na zebranie lub posiedzenie?

W fabrykach wspólnie pracują i na równi są wyzyskiwani mężczyźni i kobiety — nie powinno się zatem oddzielać kobiet ani od organizacyi, ani też od pracy w niej. Możemy śmiało powiedzieć, że rozwój naszej organizacyi zależy od tego, jaki udział w pracy wezmą kobiety.

Z pola walki.

(Do ilustracyi).

Nienasycony moloch kapitalizmu pochłania coraz to nowe ofiary i zaiste końca temu nie widać. Na wszystkich polach działalności ludzkiej, wszędzie tam, gdzie robotnik swój trud i swoją pracę przetapia w brzęczące złoto, rozpychając kieszeń

kapitalisty wyzyskiwacza, padają ofiary ludzkie, leje się krew... I nie ma dnia, aby gazety nie podały całej litanii nieszczęść i wypadków, gdzie padli robotnicy na polu pracy — na polu walki!

Jedna z katastrof kopalnianych, która sprowadziła śmierć 56 górników, a 36 przyprawiła o śmiertelne rany, był wybuch gazów w kopalni **Ujbanya** na Węgrzech. Spowodował ją swoją lekkomyślnością inspektor kopalni, który się zbliżył z palącą lampą do otworu wentylacyjnego, skąd uchodzą trujące, palne gazy. W jednej chwili pożar ogarnął kopalnię. Zginęło 56 ludzi, 36 ciężko rannych z trudem wydobyto na powierzchnię. Reszta górników przez stary szyb, po 3-dniowem błądzeniu i głodzie wyszła na światło dzienne.

W dzisiejszym numerze podajemy dwie fotografie z miejsca katastrofy. Są one strasznem oskarżeniem przeciwko wszystko wyzyskującemu kapitalizmowi! Na rodziny ofiar płyną składki — kapitaliści sierotom pieniądze dają, lecz kto im ojców, kto im łzy powróci?

O! kapitalizm jest litościwy: za życie płaci zrabowanem złotem i to — nie zawsze!

W kopalni **Almasa** na Węgrzech dnia 15 z. m. nastąpił wybuch gazów. Dotychczas wydobyto 15 trupów i wielu ciężej lub lżej rannych. Pożar przybrał takie rozmiary, że władze poleciły szyb zamknąć. Akcya ratunkowa została przerwaną, lubo jeszcze znaczna ilość robotników znajduje się w korytarzach kopalni.

W węgierskiej kopalni **Ajka** powstał pożar z powodu przewrócenia się płonącej lampki olejnej. Robotnicy, ratując się, rzucili się naraz do windy, którą zdobywano szturmem. Winda przestała funkcyonować, a trzech robotników zostało przez nią zmiażdżonych. Wrząca woda, spłynąwszy do kopalni, przyprawiła o śmierć ocalonych od pożaru. Podobno 70 zwłok znajduje się w podziemiach.

Zawalenie się kopalni. Kopalnie Monceau-les-mines we Francyi zawaliły się w dniu 23 stycznia. Wielu górników zagrzebanych, dwóch zaledwie ocalało.

Zalanie kopalni w Afryce. W Afryce południowej wskutek ustawicznych deszczów w wielu kopalniach zostały przerwane tamy. W Wintwaterskich kopalniach złota woda zalała 160 osób, z pośród których 150 należy do tamtejszych stałych mieszkańców.

Lekceważenie życia robotniczego pociągnęło za sobą znów 2 ofiary! Mianowicie w kamieniołomach porfiru w Miękini, należących do firmy M. Kulka i Sp. osunęła się ściana, miażdżąc swoim ciężarem 2 robotników: Stankę i Rysia. Obaj zabici pozostawili po 7 niezaopatrzonych dzieci. Winę ponosi firma, która ze względów oszczędnościowych nie postarała się o należyty nadzór.

KRONIKA.

— **Ciernistc kwiatki z galicyjskiej szkolnej niwy.** W piątek 22 bm. przybył do c. k. fabryki tytoniu w Krakowie żandarm i zaaresztował tow. Józefa Niedbałę, nadto dwóch innych tow. i jednę towarzyszkę. Kiedy tow. Józef Niedbała przybył do gmachu sądowego, dowiedział się, iż ma odsiedzieć 24 godzin w areszcie za nieposyłanie córki do szkoły dlatego, gdyż nie zapłacił 2 kor. kary, o czem zupełnie go nie uwiadomiono. Mimo to, iż oficyałowi sądowemu chciał złożyć wspomnianą kwotę, oświadczył mu tenże, że musi już karę odsiedzieć. — Takie wypadki skazywania rodziców są bardzo częste, i to przeważnie robotników, wszelkie zaś prośby, stosowane do miejscowej Rady szkolnej o ich zniesienie z powodu ubóstwa petentów, są bezskuteczne.

Nakłada je Rada szkolna miejscowa na skutek wykazu dyrektora p. K. Gajewskiego najczęściej za nieposyłanie dzieci do V. lub VI. klasy. Klasa V. liczy 16 dzieci, klasa VI. 9 dzieci. Obie klasy mieszczą się w jednej sali — a jest to zarazem szkoła mieszana. — Pożytku nie odnoszą żadnego, a tracą rok — względnie dwa — bo nawet po ukończeniu VI-tej klasy w Czarnej Wsi, bywają w Krakowie wpisywane napowrót do V-tej klasy. P. dyrektorowi rozchodzi się o znaczną ilość dzieci szkolnych, a nie o właściwy jego cel, t. j. należyte nauczanie i wychowywanie ich.

— **Rosołowa gospodarka w Nowej Wsi Narodowej.** Pod rządami wójta Rosoła panują porządki nie do pozazdroszczenia. Błoto na ulicach tak straszne, nigdy nie zgarniane, że nawet w lecie przejść jest źle, a jesienią to już wprost niepodobna! To też gospodarze, którzy wożą jarzynę do miasta na dwukołowych wózkach, jeżdżą po chodniku, nie dbając wcale na stojący tamże napis na tablicy, że jeżdżenie po chodnikach jest wzbronione pod karą grzywny lub aresztu. Grozi też naszemu przedmieściu — które wnet częścią Wielkiego Krakowa zostanie — zalew, bo coraz to więcej ulic jest pod wodą. Pan Rosół i jego zastępca Józef Nalepa nie dbają o to wcale, aby woda z Rudawy, która płynie przez tzw. płókadło, miała gdzie odpływać; nie każą wyrębywać zamarzniętego śniegu, i stąd wynika, że woda rozlewa się szeroko po ulicy, aż na oba chodniki, i mieszkańcy albo muszą brodzić po wodzie, albo też rozbijać sobie nosy

na powstałej w mrozy ślizgawce. Panie Rosół, przypominamy panu jego obowiązki!

— **Sprawców mordu w Paczółtowicach**, popełnionego na szynkarzu Ferberze, jego żonie i służącej, ujęła przypadkowo policya. Zbrodni dopuścił się niejaki Bielski oraz Jakób Goryl, z zawodu kelner, wraz ze swoim bratem, gospodarzem z Paczółtowic. W mieszkaniu Gorylów znaleziono zrabowane Ferberom kosztowności.

— **„Pluję ci w twarz, radco cesarski, szpiegu hr. Tarnowskiego“!** — te oto lotne słowa wyrzekł jeden mąż szlachetny do drugiego męża również szlachetnego. A obaj ci szlachetni — to obrońce (nieproszeni) „narodowych“ robotników. A miano ich: radca cesarski Nartowski i kolejarz Tabaczyński. Tak sobie ci szlachetni pogadywali na zgromadzeniu, szpetne czyniąc sobie zarzuty. A teraz pod skrzydła sądu się udali, który ma obetrzeć plwocinę z wielce szlachetnej buzi radcy cesarskiego! — Tak to walczą w obronie ludu szlachetny Nartowski i dzielny Tabaka! — A robotników „narodowych“ jak wszy gryzły, tak gryzą, i nędza jak tłukła, tak tłucze. Ale Nartowski jest „cesarskim radcą“, a Tabaczyński też czcigodnym mężem!

— **„Radca cesarski“ dr Aronsohn** z Podgórza jest lekarzem Kasy chorych w młynach Baruchowskich. Szanowny ten jegomość nie zna dotąd swoich obowiązków i nie udzielił porady ciężko pobitemu robotnikowi, gdy ten się zgłosił do niego o pomoc! Mądry i litościwy „radca“ wydalił robotnika z tem, że nie jest obowiązany leczyć — pobitego! Niechże sobie dr Aronsohn — o którym w najbliższym czasie jeszcze napiszemy! — przeczyta z ust. z dn. 30 marca 1888 r. § 6 a, a ten go pouczy o jego obowiązkach. Ale zdaje się, że i robotnicy udzielą przytem kilku rad panu „radcy“!

— **Z cementowej mordowni B. Libana i Spółki w Borku.** Jakób Szymański pracował przez lat 15 w fabryce. Przed miesiącem przeniesiono go do nowej roboty przy narąbywaniu kamieni do mełcia cementu. Okularów nie dano, to też odłamek kamienia wpadł robotnikowi do oka i głęboko źrenicę skaleczył. Ale litościwy nastawnik nie uwolnił go z pracy, lecz kazał ciągnąć do wieczora — kamień ranił oko coraz głębiej! Dziś robotnik oślepł na jedno oko a litościwy zarząd w nagrodę 15-letniej służby — wyrzucił go za bramę! Tak się odwdzięczyła robotnikowi ta bogata i „postępowa“ firma za 15-letnią wierną służbę! — Och — kapitaliści — ci są wszędzie jednacy! Jak długo mogą dusić krew z robotnika, tak długo go trzymają, a wyssawszy do szczętu, wyrzucają na śmieci, niczem rozbity garnek!

— **Prusak na Prusaku siedzi, a polskim robotnikiem pogania** w cementowni B. Libana w Borku! To też nic dziwnego, że Prusak-dyrektor ma dla siebie coś ze 12 pokoi, a robotnicy, niczem psy, tułają się w czasie obiadu pod parkanami albo na Krzemionkach, bo nie mają nigdzie miejsca, gdzieby spokojnie strawę mogli spożyć! W warsztacie nie wolno, w poczekalni gorzej jak w stajni! Możeby wielmożny dyrektor odstąpił ze 2 pokoje dla robotników! Przecież, gdyby nie ci polscy robotnicy, dla których teraz niema wolnego kącika w fabryce, toby p. dyrektor gdzieś w Prusach się obijał — a tu ma 12 pokoi, zaś robotnicy — płot! Jest sprawiedliwość na świecie!

— **Szwedzicki, bocheński kacyk-starosta**, idzie nareszcie w duraki! Gwałty wyborcze, jakich się ten ananas dopuszczał przy wyborach we Wschodniej Galicyi, były powodem, iż Bochnię uszczęśliwiono tym migdałem! Słusznie rozumowało Namiestnictwo, iż w Bochni, gdzie socyaliści tak przemożną w polityce odgrywają rolę — kompromitujące władzę, brutalne zapędy wschodnio-galicyjskiego kacyka zostaną z miejsca skutecznie poskromione! To też Szwedzicki wyłamał sobie na socyalistach zęby! Nie pomogły jego głupkowate pomysły zduszenia organizacyi i utrącenia socyalistów przy wyborach do Kasy chorych! Socyalna demokracya zwyciężyła — a Szwedzicki idzie do składu starych rupieci w namiestnictwie, gdzie już tylu jemu podobnych „urzędników“ spoczywa w dobrze zasłużonym pyle zapomnienia! — Niechże mu też ziemia będzie lekką — a siedząc w przedpokoju Bobrzyńskiego, niech wspomni czasem o socyalistach, którzy go tak kochają — jak cierniaka w nodze! Do widzenia mości starosto — przyjdziemy cię pożegnać z muzyką na kolej.

Ks. Żyguła, słynny prześladowca ruchu ludowego w tarnowskim powiecie, a obecnie nowo obrzezany „ludowiec“ — został wybrany marszałkiem Rady powiatowej. Prędko on jedzie po karkach chłopskich! Ale też mamy niepłonną nadzieję, że Jasio przytuli teraz do swego katolicką miłością wezbranego łona i ks. Rublarza-Stojałę, który obecnie do ludowców czułe robi oko! Będzie to bardzo wonny bukiet: ks. Żyguła, ks. Szmalcbach-Pastor, Jasio Stapiński i ks. Rublarz! Niech żyją uszlachceni ludowcy ich niezłomny przywódca!

— **„Ojczyzna!“** Już to chłopom nie zbywa na opiekunach! Szczególniej czułych ma chłop opiekunów, gdy musi emigrować. Aż z niego skóra złazi z tej słodkiej opieki! Niedawno np. potępiły wszystkie niemal pisma szwindlersko-rozbójniczą działalność tak zwanej „Opatrzności“ — zaprzedającej chłopów do plantacyi kawy w St. Paulo. Teraz znów pod nazwą „Ojczyzna“ wypływa nowy dobroczyńca ludzkości i zakłada nowe biuro, które będzie naturalnie bez miłosierdzia zdzierać

skórę z chłopów! „Polski Przegląd Emigracyjny“ — zwracając uwagę, iż jednym z dostarczycieli żywego towaru dla tej nowej „Ojczyzny“ jest ks. Szponder, osławiony agent z „Anglo-kontynentalnego Biura Podróży“ — przestrzega jak najgoręcej przed tą nową pułapką na naiwność ludu! Że owa szlachetna „Ojczyzna“ nie myśli zasypiać gruszek w popiele, tego dowodem, iż rozsyła ogłoszenia do pism ludowych. I myśmy otrzymali takie ogłoszenie, lecz z oburzeniem precz je odrzuciliśmy! — Nie dajcie się więc łapać na żadne ogłoszenia „Ojczyzny“, kto zaś chce mieć wszelkie dokładne informacye co do emigracyi, niech pisze do „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“. Lwów, ul. Teatyńska l. 7.

Listy z kraju.

Kto zawiadamia fabrykanta o wizycie inspektora przemysłowego? — Robotnik może ginąć — byle kapitalista utył!

Oświęcim, 26 stycznia 1909. W czerwcu zeszłego roku i w jesieni po raz drugi były dwie komisye w tutejszej fabryce sztucznych nawozów Schenkera. Lecz za każdym razem, jak miała przybyć komisya, Schenker był już o tem dokładnie powiadomiony. Fabrykę na ten dzień zastanowił, porządki kazał porobić i inspektor nic nie znalazł karygodnego!

Ale, jak ten porządek wygląda, gdy niema komisyi i fabryka jest w ruchu, to dajemy do wiadomości p. inspektora przemysłowego i prosimy go, aby zajrzał do naszej fabryki tak — znienacka!

Szopy do mieszania mąki kościanej, do której wlewa się witryolej, tak są zbudowane, że na ludzi pryska witryolej i kwas solny, przez co ludzie ciągle chorują, a wszelkie przedstawienia nie odnoszą skutku, bo można być za to z roboty wyrzuconym, a robotnicy nie chcąc stracić pracy — muszą się dać zgryźć rozmaitym chemikaliom.

Jadalnia, przeznaczona na obiady, wygląda jak chlew; worki z mąki kościanej w niej łatają, przez co kurz na wszystkiem osiada tak, że kawałka chleba nie można bez solnego kwasu ani wogóle żadnej potrawy włożyć do ust. A przecież robotnicy wolą chleb czysty, a nie chcą Schenkera niszczyć, zjadając jego mąkę kościaną.

Niema tam ani umywalni, ani ręcznika, żeby można chociaż ręce umyć, jak człowiek chce jeść, tylko takiemi rękami i ustami obsypanemi sztucznym nawozem spożywa się obiad.

Zwracamy się przeto z prośbą do p. Inspektora przemysłowego, aby już raz zechciał tam porządek zaprowadzić i usunął te straszne stosunki z tej kapitalistycznej mordowni!

Górnicy, nie dajcie się okpiwać!

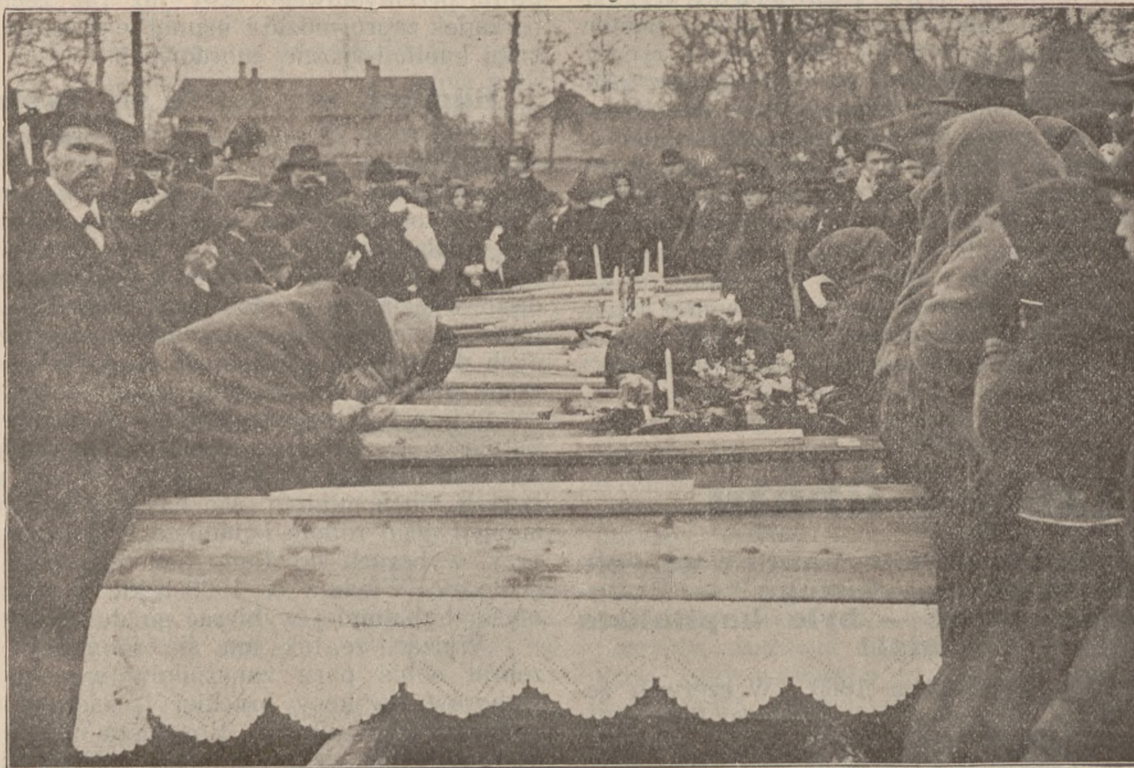
Wieliczka, 25 stycznia 1909. Szanowna Redakcyo! Wielką boleść odczuwa serce człowieka, który z poświęceniem dla klasy robotniczej pracuje, a robotnicy mu za to czarną niewdzięcznością odpłacają! Tak głosi po kopalni wielickiej pewien okpiświat, Piotr Piątek, który zapragnął mandatu wydziałowego do kasy brackiej, i urządza teraz zgromadzenia, zatrzymuje robotników idących do pracy i przedstawia wszystkim swoje rzekome poświęcenie i zasługi, jakie położył dla klasy robotniczej! Chwali się, że on to wydźwignął robotników z nędzy, wyrobiwszy im culagi, i na wszystkie strony stara się o to, aby go przy wyborach nie pominięto. Ale nasi bracia górnicy zrozumieli jego robotę i pamiętając dobrze jego rolę przy wyborach do Rady państwa, oraz ostatnią jazdę do Wiednia w 1908 roku w styczniu, nie myślą bynajmniej wybierać go do wydziału.

Widząc, że tak mu się robotnicy odpłacili, zebrał sobie paru zauszników w celu obalenia wyborów do kasy brackiej i zaczyna wichrzyć pomiędzy robotnikami. Rozgłasza np. po kopalni, że tow. Kolanowski nie może być wydziałowym, bo c. k. Zarząd ma go wydalić z roboty za to, że nie meldował się w Zarządzie, wyjeżdżając do Lwowa na kongres. Puszcza też pogłoski, że jeśli nie zwalimy tego czerwonego wydziału, to poprawy ani za 20 lat robotnicy nie mogą się spodziewać, bo wiadomo, iż p. Müller nienawidzi socyalistów. Teraz też wywleka swe zasługi, ogłaszając na zgromadzeniu, że baron Jorkasch powiedział mu, gdy był u niego z deputacyą, iż żeleźnikom culaga się należy.

Niech on jednak nie myśli, że robotnicy zadowolnią się byle jakim ochłapem, o nie! Dążyć będą wytrwale do osiągnięcia swych sprawiedliwych żądań — a tumanić się Piątkowi nie dadzą również, bo dobrze wiedzą, co jest z tego prawdą, a co nie! *J. K.*

Ładna gospodarka gminna!

Brzezinka przy Oświęcimiu, 8 grudnia. Jeszcze dnia 7 listopada z. r. w naszej gazetce „Prawo Ludu“ wskazywaliśmy na kradzież publicznego grosza, jaką dostawcy szutru w biały dzień dokonali na obywatelach w obecności i za wiedzą organów powołanych do czuwania nad dobrem gminnem. Wskazaliśmy, iż szuter dostarczony na drogi gminne, nie jest odpowiedni, albowiem trzy czwarte znajdowało się w nim piasku a jedna czwarta szutru. Pomimo, iż odnośny numer „Prawa Ludu“ z tą notatką był odczytanym na pełnem posiedzeniu



Z pola walki: Trumny ze zwłokami górników zabitych w czasie katastrofy w kopalni Ujbanya.

Rady gminnej brzezińskiej, pomimo skonstatowania prawdziwości zamieszczonych zarzutów przeciw dostawie szutru, nic a nic nie uczyniono i pozwolono dostawcom Marcinowi Krzemieniowi, obecnie urzędującemu zastępcy wójta, i Janowi Gwoździowi nawieziony szuter w kupkach na drogach gminnych rozsypać, nie żądając odszkodowania, ani uzupełnienia brakującego szutru. Winę tego ponosi sekcya III-cia budowlano-drogowa, której to sekcyi jest przewodniczącym nadinżynier i naczelnik stacyi kolei północnej p. Tadeusz Mydlarski. Wydział Rady powiatowej w Białej pomimo, iż mu ta sprawa była aż nadto dobrze znana, nic nie powziął celem przeszkodzenia rabunkowi na obywatelach. Również i p. Antoni Śmieszek z Oświęcimia, który jest organem wykonawczym z ramienia Wydziału Rady powiatowej bialskiej, nic nie uczynił, pomimo pełnej władzy. Trudna rada, Marcin Krzemień, dostawca szutru, członek Rady powiatowej, jest urzędującym zastępcą wójta, a p. Śmieszek urzędnikiem Wydziału Rady powiatowej — oto cała tajemnica urzędowa. Pies psu ogona nie urwie — no i prawda. Bardziejby nas to cieszyło, gdyby p. Antoni Śmieszek zajął był swe urzędowe stanowisko równomierne także wobec niečłonków Wydziału Rady powiatowej, jak to uczynił wobec M. Krzemienia. Lecz przeciwnie. W gminie sąsiedniej Babice, jest dostawcą szutru p. Franciszek Ciura, gospodarz z Babic i członek Rady gminnej tamtejszej. Pomimo, iż ten człowiek dostarczył szutru odpowiedniego, przesianego z piasku, tak że my z Brzezinki musieli podziwiać sumienną pracę tego człowieka, p. Śmieszek nie odebrał od niego tego szutru, lecz polecił mu dowieźć jeszcze 15 metr. Na dowód niech posłuży następujący odpis wierzytelny z daty Oświęcim dnia 11 października 1908 r.: „Przedsiębiorca szutru na drogę w Babicach celem uregulowania dostaw, ma dowieźć 15 metrów kamienia i to na drogę przewieźć 5 metrów, zaś na drogę Chropeńską 10 metr. Proszę uprzejmie wydać polecenie policyantowi, by dopilnował tej dostawy dodatkowej, gdyż pod tym tylko warunkiem zgodziłem się na odbiór ogólny. Po dowiezieniu tych 15 metr. proszę mnie zawiadomić, abym mógł sprawozdanie wysłać. Antoni nmieszek m. p.“ Wynika z tego, że tam, gdzie chodzi o utrącenie uczciwego człowieka, to do zrujnowania jego wystarczy 5 dni. Ale za to o okradaczy ludzkiego grosza można się żalić całe lata i podawać fakta, to nic nie pomoże.



Z pola walki: Pogrzeb ofiar katastrofy w kopalni Ujbanya

Zapytujemy się p. Śmieszka i wójta Ledwonia, dlaczego nie zastosowali swego urzędu wobec dostawcy szutru M. Krzemienia w Brzezince?! Czekamy odpowiedzi. Za grono włościan W. B.

ANDRZEJ GALICA.

PRZYSIĘGA.

Urywek z życia współczesnego na Podhalu w trzech odsłonach.

(Dokończenie).

Scena III.

KUBA, KUMOSZKA.

KUMOSZKA. He, Bóg to wie... kara go ta nie ominie... tam zapłatę każdy znajdzie... (po chwili). A ty chłopcze nie bądź głupi — kaź ty teraz pójdziesz przecie — szkoda, on ci służby nie wypłaci — kiebyś dobył do pół lata — pierwej by cie kan kto przyjął...

KUBA. Już ja nie wiem, co ja zrobię... (z prawej strony słychać zbliżający się płacz Tereśki).

KUMOSZKA. Tereśka biedna wraca...

Scena IV.

CI SAMI, TEREŚKA, JASIEK, JÓZEK, PRZYGODNI.

TEREŚKA (nadchodzi z prawej strony — Jasiek prowadzi ją za ramię — Józek idzie za nimi — z nim kilkoro ludzi).

TEREŚKA (za sceną). Ho — ludzie, ludzie... pokochani ludzie... to nie może być... (wchodzą) — to nie może być... (wybucha płaczem) — to nie prawda, ludzie... to nie prawda... to nie może być... (opuszcza się na przyźbę) ho-ho-ho-ho... (głową uderza o ścianę).

JASIEK (ją podtrzymuje).

TEREŚKA (płacze). Ho-ho-ho... jeśli to prawda... niech i ja zczernieję... niech mnie to jasne słonko spali... niech się ziemia podemną rozstąpi... niech i ja wpadnę w piekło... ho-ho-ho-ho... (mdleje).

JASIEK. Wody! (wypada i przynosi szybko w kapeluszu — krzepi ją — daje pić).

TEREŚKA (powoli przychodzi do siebie — ciężko dyszy). Woda... tak dobra woda...

JASIEK (siada przy niej — bierze jej głowę na kolana — podtrzymuje dłonią i z czoła odgarnia jej włosy).

TEREŚKA (otwiera oczy, spoziera na Jaśka, potem na ludzi). To wyście ludzie, moi dobrzy ludzie...

JÓZEK (patrząc na drogę). Gazda idzie...

PRZYGODNI (rozchodzą się powoli).

TEREŚKA (zrywa się).

JASIEK (chwyta ją za rękę i sadza obok siebie na przyzbie).

Scena V.

CI SAMI, SOBEK.

SOBEK (wchodzi dość pospiesznie, mimochodem spoziera obojętnie na Tereśkę, sięga ręką za próg do stodoły, wyciąga klucz, odmyka drzwi od chałupy, odwraca się do pachołków). Chłopcy, trza się ozbierać a brać za kosy, bo tej pogody pewnie nie długo (wchodzi, za nim Józek, a powoli i Kuba).

Scena VI.

TEREŚKA, JASIEK.

TEREŚKA (opierając głowę o ramię Jaśka). O Jaśku, Jaśku, tak mie serce boli, zda się lada chwila pęknie...

JASIEK (przytulając jej głowę do siebie). Wypłacz się spokojnie...

TEREŚKA. O Jasiu, Jasiu... tyś jeden na świecie...

JASIEK (przyciska silnie jej głowę do piersi).

TEREŚKA. Ty jeden żyjesz prawdą...

JASIEK (całuje jej włosy).

TEREŚKA. Więc to nie tak, jak mówią ludzie?...

JASIEK. Nie... nie... uspokój się...

TEREŚKA. A tak przecie mówią wszyscy ludzie, bo bez księdza zmarli... na samo dno... i nigdy...

JASIEK. Uspokój się — tam sądzi inszy sędzia, niż tutejsi ludzie...

TEREŚKA. O Jaśku... upewnij — pomódz, bo mnie ból zabije...

JASIEK. Uspokój się... tam położą na szali złe i dobre... (po chwili) — wierzysz ty mi Tereś?...

TEREŚKA. O Jaśku... a komóż na świecie...

JASIEK. Więc ci powiem, by cię upewnić i uspokoić... Ja byłem mały, chodzili do nas dziad — siwiutki jak gołąb. Znali go ludzie, skąd ta był — różnie powiadali. Rad się bawił z dziećmi... ty go nie pomniesz, boś ledwo wtedy od ziemi odlazła... mówił ludziom o miłości — a ludzie z niego się śmiali. Tak przyszedł raz — ja się bawił w izbie z jagniętami — dał mi bielutkiej kukiełki i powiada: „Pójdziesz ty ze mną?“ — a ja mówię: „Pójdę“ i wyszedłem z nim w pole. On wziął mię za rękę i powiódł na łąki. Rwał ze mną kwiatki i pletliśmy wianek... ja mu trzymał, a on składał kwiatek do kwiatka i dużo dziwnych rzeczy opowiadał o naszych górach, i naskich ludziach — o Janosiku... jak go boginki wychowały, jak mu dały pas czarowny i ciupagę, jak mu potem rady dać nie mogli — kula się go nie jęła — za regiment wojska stał — a potem wsadził mi wianek na głowę i pyta się: „A ty czem chcesz być na świecie — chłopcze?“ Ja mówię: „Nie wiem“. „A chcesz być mocny, jak Janosik?“ „Chcę“. Wtedy pokazuje mi łąki, pola i lasy, góry, niebo i słonko i powiada: „Umiłuj choć jedno z tego, co widzisz, a to nauczy cię miłować drugie i tak wejdziesz na drogę, po której idąc, staniesz się mocny“ i powiada: „Janosik jedno umiłował, — nigdy biednego nie krzywdzić, nie jego to wina — i przez to był mocny“. „A chcesz ty być wiecznym?“ pyta — bez namysłu mówię: „Tak“. „Naucz się być mocnym, a będziesz wiecznym“. Uśmiechnął się do mnie i pogłaskał i mówi dalej: „Umiłuj — umiłuj choć jedno na świecie, a żadna siła cię nie zmoże“... „Umiłuj... umiłuj...“ tak mówił i poszedł przez pola. A ja długo stałem, patrząc za nim. Chciałem coś wołać, a nie mogłem. Więcej go potem oczy moje nie widziały. Zmarł pono wnet, ale długo o nim powiadali ludzie, a mnie to, co mówił, spać nie dało. Wiecznie w uszach grało: „Umiłuj... umiłuj...“ Moc medetowałem i dziś zdaje się, jestem na drodze, bo nieraz czuję w sobie taką siłę, że choćby całe Podhale, pół świata na mnie się waliło — niczem jest... Zda się niczem śmierć, niczem ogień piekła... Bo wnętrze pali stokroć większy żar, dwoisty żar... żar umiłowania i żar buntu przeciw temu wszystkiemu, co poniża człowieka przed człekiem, przeciw temu całemu obłudnemu gazdowaniu... Niema siły, którejbym się zabał... niema przepaści, którejbym nie przeszedł... Taką moc daje umiłowanie... Widmo piekła strasznem jest jeno dla tych, co nigdy nic nie umiłowali. I dlatego nie bój się — niech mówią, co chcą... Matka twoja, była matką, naprawdę matką i taką poszła w grób. To jedno szalę przeważy...

TEREŚKA. O Jaśku... Jaśku...

JASIEK. Wierzaj mi i bądź pewną...

TEREŚKA. O mój ty jedyny...

JASIEK (przyciska ją do siebie). A teraz trudno, nie mamy tu co robić, ani ty, ani ja... obaśmy wydziedziczeni i oba wolni... pójdziemy w świat... Mnie świat nie cudny... dośćjem się w nim narobił... I tobie będzie lżej... Śmiało pójdziesz ze mną... Starał się będę zastąpić ci matkę, a dłonie zastąpią nam rolę. Pójdziemy razem, z miejsca na miejsce, jak te ptaki wolne, a mo-

że gdzieś we świecie spotkamy ludzi inszych — ludzi, co mają gorące sumienie, co nie umią spokojnie znosić krzywdy, co nie umią spokojnie żyć pośród zimnych, co nie umią spokojnie jeść pośród głodnych...

Scena VII.

CIŻ SAMI, KUBA, JÓZEK, SOBEK.

KUBA i JÓZEK (wychodzą w robotnym stroju).

SOBEK (tak samo za nimi, od proga). Idźcie chłopcy, a ponaglajcie się ta — ludzie siana kończą...

JÓZEK (bierze kosę i wychodzi).

KUBA (bierze kosę, zabiera się iść, przy wyjściu jednak staje niezdecydowany).

SOBEK (zabiera się do majsterki — wysuwa stolicę kołodziejską trochę naprzód i nie patrząc na Tereśkę mówi spokojnie). A ty Tereśka też byś się już mogła zabrać do jakiej roboty...

JASIEK. Od Tereśki teraz wara! Skończyły się już wasze nad nią rządy...

SOBEK (prostuje się). Jako ty Jasiek mówisz? (robi minę, jakby miał rzucić się na Jaśka).

TEREŚKA (podnosi się i oboje z Jaśkiem patrzą Sobkowi w oczy).

SOBEK (spoziera niby odruchowo poza siebie i spostrzega Kubę). A ty czego jeszcze stoisz!?...

KUBA (rzuca kosę pod jego nogi i pluje). Tfu!... tfu! tfu! pluję na waszą służbę!... tfu!... tfu!... tfu!... (wychodzi, milczenie).

Scena VIII.

JASIEK, TEREŚKA, SOBEK.

JASIEK (do Tereśki). Zbierz się wnet — za godzinę idziemy w świat... (odchodzi).

TEREŚKA (wchodzi do izby).

Scena IX.

SOBEK (patrzy na kosę, bierze ją powoli z ziemi — przystaje — zbliża się ku izbie i siada z głębokiem westchnieniem na przyzbę. Siedzi i patrzy w ziemię na zwrócone do niego ostrze kosy).

Scena X,

SOBEK, PAŃSKA KASIA.

PAŃSKA KASIA (nadchodzi, patrzy przez chwilę, i zbliża się). Pochwalony Jezus Chrystus...

SOBEK (milczy).

PAŃSKA KASIA. Zbierecie się może na Orawską Górkę?...

SOBEK (podnosi głowę i patrzy w nią...).

(Kurtyna zsuwa się powoli).

KONIEC.

Ze świata.

Serbia.

Oficerowie-złodzieje. Na tajnem posiedzeniu skupczyny — jak donosi włoska „Stampa“ — minister wojny przyznał, iż wiadomości o nadużyciach wyższych oficerów przy dostawach wojskowych polegają na prawdzie i że pogłoski o tem, iż proch i amunicya są nie do użytku, okazały się, niestety, także prawdziwemi. Minister przyrzekł surowo ukarać winnych. Przebieg całego posiedzenia był nadzwyczaj burzliwy.

Serbskie zapędy wojenne przygasił mocno pełnomocnik angielski, który zawiadomił króla Piotra, że Serbia w razie wojny *nie może oczekiwać poparcia ze strony rządu angielskiego.* Radził przytem stanowczo zaniechać polityki awanturniczej i przerwać zbrojenia wojenne. Wiadomość powyższa wywarła przygnębiające wrażenie w serbskich kołach politycznych — temu zawdzięczyć należy pewne uspokojenie, jakie obecnie zapanowało w Serbii.

Bułgarya.

Mobilizacya w Bułgaryi. Wobec rozpowszechniających się pogłosek o mobilizacyi dwóch dywizyj bułgarskich, rząd bułgarski przyznał, że zarządzono przeprowadzenie natychmiastowej mobilizacyi całej armii, a to celem niedopuszczenia, aby Turcya zajęła punkty strategiczne na terytoryum spornem. Oświadczenie to wywołało wrażenie w całym kraju i zagranicą, która liczy się poważnie z możliwością wojny bułgarsko-tureckiej. Bo też i Turya mimo pokojowych zapewnień, zbroi się nie na żarty i niewiadomo, czy najbliższe tygodnie nie przyniosą nowej zawieruchy wojennej, która łatwo może rozszerzyć się i w swój wir wciągnąć Austryę. A wtedy za niepopełnione winy będzie płakać i płacić — polski lud!

Niemcy.

Zgnilizna niemieckiej burżuazyi. Elegantki berlińskie sprawiają sobie suknie od 2500 do 10.000 koron na jeden wieczór, a krawcy berlińscy nie mogąc podołać zamówieniom, musieli się uciec do pomocy paryskich i londyńskich. Nierzadko spotykać futra w cenie 25.000 do 75.000 kor., a modystki berlińskie sprzedają tej zimy kapelusze po 500, 750 a nawet 1000 kor. Modne magazyny obuwia sprzedają parę trzewików kobiecych po 250 koron, a jubilerzy, którym przed kilku jeszcze laty wystarczał zapas klejnotów na kilkakroć sto tysięcy, mają już teraz ich na miliony. Pewien jubiler „unter den Linden“ w obecnym sezonie sprzedał samych pereł za dwa miliony, a jeden

z bogatych przemysłowców kupił swej żonie kolię perłową za 625.000 koron.

Niemniej wygórowane są ceny restauracyjne: Niedawno eleganckiemu Berlińczykowi wystarczał obiad za 6 marek, dzisiaj obiad złożony z siedmiu lub dziesięciu dań kosztuje 30 lub 50 marek, nie licząc win wyszukanych. A po obiedzie taki biesiadnik zapala sobie cygaro w cenie do 10 marek!

Tak samo zbytek w zakresie kwiatów i automobilów przybiera rozmiary niebywałe, nie licząc już kart, których kult rozszerzył się niesłychanie w Berlinie. Klubowcy tamtejsi nierzadko wygrywają i przegrywają całe majątki przez jeden wieczór. Do tego przyłączają się kosztowne wyjazdy na świeże powietrze. A pieniądz na te szaleństwa skąd? To krew ludu roboczego, to praca tysięcy i tysięcy nędzarzy, za którą wyzyskiwacze hulają i lud ginie z głodu! To jest obecny porządek społeczny!...

Włochy.

Trzęsienie ziemi. Na Sycylii i w Kalabryi znowu było trzęsienie ziemi. Ludność mieszka w barakach i namiotach, ale śnieżyce i mróz dziesiątkują ludzi i do rozpaczy doprowadzają. Silne wstrząśnienia podziemne odczuć się dały w Palmi, Scilli, San-Giovanni, Siennie. W samym Rzymie mieszkańcy miasta jedną noc nie spali, w przekonaniu, że nastąpi trzęsienie ziemi. Nad rankiem dopiero — po nocy zupełnie spokojnej — panika ustała.

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

Czarna wieś. W niedzielę dnia 24 b. m. odbyło się w sali Czytelni robotniczej w Czarnej Wsi „Walne zebranie członków“. Po sprawozdaniu zarządu, które złożył tow. Józef Rosenzweig i kasowem tow. W. Nożyńskiego, przystąpiono do do wyboru nowego zarządu. W skład tego weszli tow. Roman Erdman, jako przewodniczący, tow. Józef Jasiński zastępca, tow. W. Nożyński jako skarbnik, tow. Feliks Wilczyński jako sekretarz, tow. Wład. Erdman zastępca.

Zaś do zarządu tow. Tekla Pabijańska, Helena Szczurowska, Helena Habowska, Franciszek Kozłowski, Józef Rosenzweig, Jan Gromczyński, Szczepan Pawlikowski, Julian Żyłowicz i Józef Niedbała. Komisyę kontrolującą stanowią tow. Franciszek Miecik przewodniczący, Ferdynand Pachner i Szczepan Poprawa.

Spacer na Wolę Justowską, urządzony przez Czytelnię robotniczą w Dębnikach, powiódł się doskonale. 26 towarzyszek i towarzyszów mimo dojmującego wiatru i śnieżycy, która całe towarzystwo przybrała w piękne, białe kostyumy — spędziło kilka godzin na wesołej, ochoczej zabawie. Mamy niepłonną nadzieję, że ta pierwsza próba będzie zachętą i dla innych Czytelń, aby swych członków wyprowadzić na szeroki świat! To się tylko tak zdaje, że jest zimno. Na błoniach, w marszu szybkim, wśród śmiechów i wesołości łatwo zapomina się o mrozie i troskach codziennego życia. — Spróbujcie — myśmy nie pomarzli —i znowu pójdziemy na spacer, na mróz, na zimno!

Dębniczanie.

Dębniki. Robotnicza Czytelnia dębnicka uporządkowała obecnie swoją bibliotekę, która liczy ogółem 350 tomów. Biblioteka jest doskonale zestawiona: obok pierwszorzędnych powieściopisarzy, zgromadzono liczne dzieła z zakresu nauk społecznych i przyrodniczych. To też wydział ma niepłonną nadzieję, iż ruch w bibliotece wzrośnie teraz znacznie. Sekcya czasopiśmienna również nie spoczywa! W Czytelni znajduje się dziś około 30 czasopism, 6 dzienników i kilka ilustracyj!

Członkowie powinni teraz bardzo gorliwie korzystać z biblioteki i jednać coraz nowszych członków!

— **Baczność murarze Dąbia i okolicy!** W piątek dnia 5 bm, o godzinie 6-tej wieczorem w sali Czytelni robotniczej w Dąbiu odbędzie się poufne zgromadzenie zawodowe murarzy. Sprawy nader ważne. Założenie stacyi płatniczej w Dąbiu. Przybyć należy jak najliczniej.

— **Dąbie.** W piątek dnia 5 bm. o godz. 8-ej wieczorem w sali Czytelni robotniczej poufne zgromadzenie partyjne. Wybór komitetu miejscowego. Obecność wszystkich zorganizowanych robotników i czytelników „Prawa Ludu“ bezwarunkowo konieczna.

SKŁADKI.

Składki na budowę „Domu Robotniczego“ w Czarnej Wsi. A. Pabijański 1·—, K. X. —·40, Rotter —·10, Ostello — 20, Zbugaj —·10, Tow. Pachner z kwesty w Czarnej Wsi 21·—, 17 stycznia na zabawie w Czarnej Wsi zebrano 3·48, Roszkiewicz Ol. bloczek 1·—, Z puszki u tow. Em. Rosenzweiga wybrano 5·—, Z puszki P. Haasa 1·92, Z puszki P. Eisena —·16, Na zabawie u P. Suskiego zebrał tow. Bączek W. 2·62, Na zabawie u tow. G. Kulki zebrał tow. W. Bączek 1·48, Tow. T. Pabijańska za bloczek 2·40, zebrano 40·86. Poprzednio 164·21, razem **205·07.**

BICZ

Satyryczno-polityczny dodatek do „Prawa Ludu".

Ze świata.

Perski Mahomed Ali, dostojny szachów szach, porządek sobie chwali i kontent jest, aż strach! Powtarza mądre słowa, w których treść rządów tkwi: Gdy z batem mam Lachowa, na cóż Medżylis*) mi? Przyjaciel zacny, Lachow, ten zna rzemiosło swe, rewolucyjnych strachów napatrzył w życiu się. Bez długiej gadaniny, nahajką raz, dwa, trzy, i koniec konstytucyi! O, Allach! dzięki ci!

Z tęsknoty, co w obliczu, jak smutny kwitnie kwiat, w Poczdamie opuszczony — nasz luby Wiluś siadł! I łzy mu gorzkie cieką, wśród rozpaczliwych snów, on drapnąć chce daleko — gdzie gadać mógłby znów! Wilusiu, ach, Wilușku, ja tobie powiem tak: Na czasów półzegarzu nie dobry wybił znak! Swój zapał oratorski na zawsze tedy stłum, wszak wie to dziś świat cały, że gadasz: *Viel und dumm!*

Serbski następca tronu, co sławnym stał się w mig, ogromnie się zaperzył, jak młody kogucik. I wojowniczo sapie, na cały głos się drze i wbrew „zacnemu" papie — koniecznie wojny chce! Przyczynę masz asindziej, w której tkwi całe zło: Ni w ciemię, ni gdzieindziej nie bijał ojciec go! Więc chłopskie nasze gadki przypomnieć sobie chciej: Nie słuchał ojca, matki — posłucha skóry psiej!

*) perska Rada państwa.

ODEZWA.

Do moich robotników! W odpowiedzi na Wasze żądanie podwyższenia płacy zawiadamiam Was, że uczynić tego nie mogę, albowiem moje wydatki w tym roku znacznie wzrosły. I tak: dzierżawa polowania 500 kor., kąpiele mej żony 2000 koron. W karty przegram najmniej 5000 kor. Same alimenta około 6000 koron! Powiedzcie, czy mogę Wam podwyższyć płacę, mając takie zobowiązania?

Wasz życzliwy
Kalasanty Buhajek
Radca miejski i majster stolarski.

Zgoda z Turcyą.

Raduje się Turcya młoda,
Że stanęła z Austryą zgoda,
Że pan c. k. przerażony
Za Bośniaków da korony.
Brać pieniądze, kiedy płacą,
Ręką, nogą, szuflą, gracą,
Niech uszczupli Wiedeń wora —
Wziąć się za kark — zawsze pora!

Babci kazanie nad wnuczka utratą.

Oj, Jonku, Jonku, co się z ciebie tyż dziecko zrobiło? Takie to było skromne, piekne i w takie się towarzystwo dostało — między takich latawców socyalików. Oj, źle z tobą synu — i na co ci to wszystko? Matkę martwisz, Boga obrażasz. Zlituj się nad nami, rzuć to paskudne rzemiosło — opuść tych zbijaków. Z takiego dobrego chłopca, co się zrobiło? Kupił se gwiazdkę — i chodzi taki Bartek z blachą, ani to na urzędnika nie pójdzie, ani się uczy. tylko stoi tam na śniegu z kompanami i zawraca ludziom głowę. Oj, Jonku, Jonku, matka stroiła cię, jak nie wiem co, a teraz ma takiego wyrzutka ze społeczeństwa. Mówię ci, usłuchaj mnie starej i rzuć to paskudne zajęcie — ucz się — to może ci pan Bóg przebaczy i zostaniesz jeszcze jakim urzędnikiem — oj, Jonku, Jonku...

A. S.

Aforyzmy.

Lepiej powiedzieć *biada mi*, niż *biada nam!*

o o o

Pieniądz, to wielki mistrz: z *nie* potrafi zrobić *tak!*

o o o

Bogacz spożywa, gdy *chce* — biedny, gdy *ma*.

o o o

Praca robotnika — wzbogaca majstra.

o o o

Bogacza do snu kołysze Morfeusz, biedaka głód.

o o o

Głupota ludu jest skałą na której panowanie możnych tego świata zbudowanem jest!

o o o

Z *zerami* trzeba się, niestety, najwięcej liczyć, rzekł Leo, zapraszając na naradę Petelenza i Konopińskiego.





Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ścisłe wedle taryf okrętowych i kolejowych

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie



Maszynka „Selingen"

do strzyżenia włosów

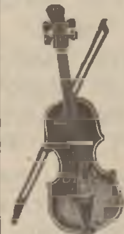
z najlepszej stali, z 3 przesuwalnymi grzebieniami dla długości włosów 3, 7 i 10 mm. Każdy może odrazu strzydz. Przy dwóch użyciach wypłaca się cała maszynka w jednym kwartale. Kompletna sztuka Kor. 6·50. Wysyłka za zaliczką.

Ignacy Cypres,

Kraków, Floryańska 49.

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami zajmujących nowości na żądanie darmo i opłatnie.

Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom przesyłkowy towarów muzycznych

w Brüx Nr. 1487 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za K 4·80, 5·50, 6·—. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie. — **Proszę żądać katalogu.**

Ważne!!! Uwaga!!!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Reumatyzmu, Gośćca, Bólów nerwowych, Bólu głowy i zębów, przeciw Bolom żył, Spuchliznom, Bolom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. = Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Główna fabryka i wysyłka **prawdziwego** Ichtyomentholu:

Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc tylko żądać **prawdziwego Ichtyomentholu Edelmana.**

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!!

MUNKA

oszczędzające jędrne

MYDŁO

z „nosorożcem" lub „kosą"

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU 9.

(Założonej w roku 1846).

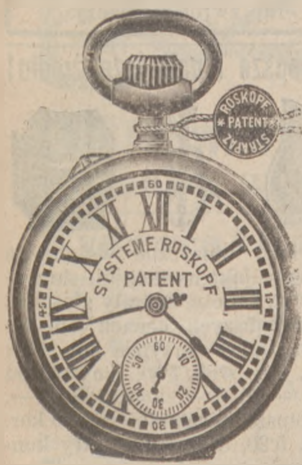
Próbki i cenniki darmo.

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcya nie odpowiada

5 koron! Mój prawdziwy szwajcarski

patentowany ankrowy zegarek Remontoir, systemu Roskopf, z silnym, solidnym, antymagnetycznym, kotwicznym werkiem z prawdziwą emaliową tarczą (nie papierową), z kopertą niklową, opatrzony plombą ochronną, z pokrywką szarnirową nad mechanizmem, chodzi 36 godzin (nie 12-godzinny zegarek), wskazówki ozdobne i złocone, dokładnie uregulowany, z 3-letnią gwarancyą



za sztukę . . . . . . K 5·— 3 sztuki K 14·—
z wskazówką sekund. „ 6·— 3 „ „ 17·—
w oprawie srebrnej
bez wskazówki sekun. „ 11·— 3 „ „ 31·—
z wskazówką sekund. „ 13·50 3 „ „ 38·—

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczkę przez pierwszą fabrykę zegarków

Hanns Konrad w Brüx Nr 1170 (Czechy)

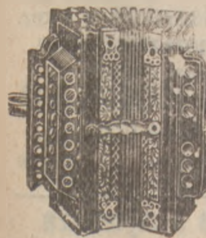
c. k. dostawca nadworny.

Bogato ilustr. główny cennik z przeszło 3000 ilustracyami wysyła się na żądanie bezpłatnie i opłacone.

Dobre harmonie K. 4·80

50.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Gwarancya! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300³/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm. K 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm. „ 5·20
Nr. 656³/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów, wielkości 30×15 cm. „ 5·40
Nr. 305³/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm. „ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm. „ 8·—
Nr. 306¹/₄: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielk. 31×15¹/₂ cm. „ 8·50
Nr. 307¹/₄: 10 klawiszów w 3 rzędach 70 tonów, wielk. 31×15¹/₂ cm. „ 9·50

Szkoła do każdej harmonii darmo!

Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD Dom przesyłkowy towarów muzyczn. **Brüx Nr. 1485 w Czechach**

Katalog główny z 3000 ilustracyi wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Korzystna sprzedaż okazyjna

dla kupców, domokrążców i prywatnych

40 metrów resztek tylko 15 koron!!

Wspaniałe zefiry na suknie, doskonałe białe płótno na bieliznę, kanafas w dwóch kolorach, nie pełznące w praniu na pościel i Oxford na koszule I-szej jakości. Długość resztek 6—12 mtr. bez skazy I-szej jakości, nie pełznące w praniu.

Wysyła się najmniej paczkę 40 mtr. za 15 kor. za pobraniem.

Za nieopowiednie zwracam pieniądze.

Przy większym odbiorze 3% opustu.

S. Stein, tkalnia płócien, Nachod (Czechy).

Najpiękniejszą rozrywkę

dają moje najnowsze wybornie funkcyonujące

przyrządy mówiące

które kawałki muzyczne, odczyty, muzykę orkierstrową i t. d. oddają wiernie.

Funkcyonowanie bez zarzutu.



Nr. 800 „Liliput“ cały z metalu zrobionony i trwałym lakierem emaliowym powleczony, wielkości 16¹/₂ × 16¹/₂ × 8¹/₂ cm., nadzwyczaj mocny, trwały przyrząd, podczas gry naciągać się dający, przegrywa łatwo każdą 25 cm. długą płytę, podstawka na płyty obleczona suknem, tuba kwiatowa z 28 otworami głosowymi. Membran o zdumiewającem działaniu. Bieg przyrządu bez szmeru i dobrze funkcyonujący. Cena z 2 płytami lub 1 dwustronną (25 cm. średni y) wraz z 200 iglicami **22 kor.**

Pierwszej jakości płyty o średnicy 25 cm., grające na obydwie strony 3 kor. **Obfity wybór maszyn mówiących znajdziecie w moim głównym katalogu.** — Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Hanns Konrad, c. i k. dostawca dworu w Brüx Nr 405 (Czechy).

Katalog główny z 3000 wzorów wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona Nr. 3
wysyła darmo i opłatnie cennik z 9000 illustr. zegarków tow. jubil. i muzycznych.

Pieniędzy zaoszczędzi

każdy, kto przy zapotrzebowaniu podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 odbitkami, który

każdemu

na żądanie darmo i opłatnie wysyła c. k. dostawca nadworny

Hanns Konrad, Brüx Nr 1273 Czechy.

Instrumenta muzyczne!!!

Skrzypce, harmoniki, cytry, flety etc. etc. pięknie wykonane i najlepszej jakości dostarcza **c. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad Brüx Nr. 727** (Czechy). Skrzypce K 4·80, 5·50, smyczki K —·80, 1·—, harmoniki K 4·80, 5·20. Wysyłka za pobraniem. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. **Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.**

Darmo i opłatnie



wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzycznych i t. d.

SINA PELZ

Kraków, Gertrudy 29. — Rok zał. 1873.

Proszę zażądać gratis



i franko mego wielkiego polskiego **katalogu głównego** z przeszło 3000 rycin wszelkiego rodzaju **zegarków** niklowych, srebrnych i złotych, tudzież wszelkiego rodzaju solidnych towarów **złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów ze stali i skóry i t. p. po oryginalnych cenach fabrycznych:**

Niklowy zegarek remontoir	K	3·50
System Roskopf Patent	„	4·—
Szwajc. oryginalny system Roskopf Patent	„	5·—
Rejestr. „Adler-Roskopf“ nikl. remontoir	„	7·—
Srebrny remontoir „Gloria“ werk	„	8·40
Srebrny remontoir z podwójną kopertą	„	12·50
Rosyjski metal Tula cylinder remont. z werkiem „Luna“ podw. koperty	„	10·50

Budzik K. 2·90, zegar kuchnny K. 3, szwarcwaldzki zegar K. 2·50. zegar z kukułką K. 8·50. **Za każdy zegarek 3 letnia gwarancya na piśmie! Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze!**

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Hanns Konrad

c. i k. dost. nadw. w Brüx Nr. 399 (Czechy).

Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!

przeprawia do

Ameryki i Kanady

M. G. FREUDBERG

Główne Biura Podróży:

Antwerpia, 10 Van Leriusstraat, Belgia. ◆ **Rotterdam**, Postfach 322, Holland

---

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski **pod Krakowem** na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.

Gleba jest rędzina I. klasy na równinach przy gościńcu do Krakowa.

Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Najlepsze BUDZIKI

Rejestrowana marka „Adler-Roskopf-Alarm“

otrzymać można tylko u mojej firmy

3-letnia pisemna gwarancya.



Jeśli się nie nada zwrot pieniędzy.

Z 1 dzwonkiem stalowa kotwica i regulator	K	3·80
Ze świecącą w nocy tarczą	„	4·20
Z 2 dzwon. z stalową kotwicą i regul.	„	4·40
Ze świecącą w nocy tarczą	„	4·80
Budzik konkurencyjny z 1 dzwonkiem	„	2·90
Ze świecącą w nocy tarczą	„	3·30

Wysyłka za pobraniem przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 1486 (Czechy).

Prosze żądać mego głównego katalogu z 3000 wzorów darmo i opłatnie

---

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut!!! może każdy na moim dętym

„Akkordeonie“



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycie czki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **koron 2·50**, 3 sztuki **koron 7·—**.

Przesyła za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy instrument. muzycznych

w BRÜX Nr. 403 (Czechy).

Bogato ilustrow. polskie cenniki darmo i opłatnie.

Broń

najstaranniej wypróbowana, opatrzona państwowym stemplem strzelniczym, najlepszej jakości, najdokładniej wykonana, z poręczeniem za działanie bez zarzutu wysyła **c. i k. nadworny dost. Hanns Konrad Brüx Nr 729 (Czechy).** Rewolwer K 5·50, 7·50, pistolety K 2·10, 2·70. **Katalog główny z 3000 rycin na żądanie za darmo, opłacone.** Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Najlepsze i najtańsze źródło!



Artykuły muzyczne wszelkiego rodzaju, jak: harmoniki, skrzypce, cytry, flety, aparaty głosowe, po najtańszych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce kor. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60. Smyczki po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Najlepsze harmoniki ręczne kor. 4·80, 5·20, 5·40, 6·20. Cytry koncertowe kor. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe kor. 3·50, 4·—, 6·—. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem przez c. i k. dostawcę nadworn. HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 1187 (Czechy).** Bogato ilustr. katalog z 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

---

80 hal.

kosztuje prawdziwy srebrny pierścień według wzoru Ten sam pozłacany **1 kor.**, z 6 karat. złota 4 kor., z 14 karat. złota 8 kor.

Jako miara wystarczy skrawek papieru.

C. i k. naworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 1484 (Czechy).

Bogato ilustr. gł. katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie (Filipa 18).